

# NOWY TOM ARKADIUSZA AULICHA

W poezji Arkadiusza Aulicha pobrzmiewają echa jego literackich mistrzów. Choć obrał swój kierunek, to przecież łączy go z Wojaczkim czy Bursą choćby bunt przeciw zastanemu porządkowi, niezgoda na to, co powszechnie akceptowane (nawet jeśli tylko za cichym przyzwoleniem).

W najnowszym tomie, *Skądinąd*, autor poświęca wiersze poetom, do których w jakimś sensie nawiązuje i jego twórczość czy może precyzyjniej: artystyczna postawa. To pięć liryków, gdzie Aulich nawiązuje wprost do poszczególnych wierszy, motywów lub poetyk. W utworze poświęconym Arturowi Fryzowi autor pozwala sobie na przywołanie osobistych wspomnień i refleksji. Przy okazji Bursy wspomina m.in. Luizę, z Wojaczkim „przekomarza się” o wyższości życia nad śmiercią. „Chodzę i o życie pytam” to świetny wiersz, obrazuje także to, co w wierszach Aulicha charakterystyczne - nieustanne zaskakiwanie czytelnika. Mamy tu bowiem przewrotną puentę, która burzy całe pierwsze wrażenie, misternie budowane przez podmiot Aulicha i wprowadza nowe kategorie, m.in. ironię, która jest znakiem rozpoznawczym twórczości autora *Odmiennych stanów świadomości*. Dopiero finał wiersza rzuca nam ostre światło na odbiór całego tekstu, a nawet i to, co znajduje się poza tekstem, w wymiarze emocjonalnym.

W *Skądinąd* fascynujące jest ścieranie się tego, co humorystyczne, lekkie (wyrażane np. grą słów) z tym, co dramatyczne, budzące niepokój czy po prostu smutek (przesłania). Podmiot Aulicha jest poetą, zna więc wagę słów, sprawnie posługuje się polszczyzną, ma także zdolność do budowania lirycznych obrazów, które w momencie odczytania przekładają się na konkretne uczucia. Podmiot obecnie pławi się w blasku, ma jednak świadomość, że żywot artysty jest „kruchy” - uzależniony m.in. od „sąsiada z góry”, który „grzebie poetów zawodowo”. Trochę jakby za Stachurą, mówi też o tym, że „wszystko jest poezja”, ona nas otacza, potrzeba tylko nieco uważności i swoistej czułości, by ją wychwycić:

Poezja leży na ulicy  
wystarczy tylko umiejętnie  
się po nią schylić  
natknąć się  
ewentualnie potknąć

Podmiot ujawnia swoją wrażliwość przede wszystkim w korespondujących ze sobą tekstach: *Z pamiętnika, którego nie było* i *Z pamiętnika, który był*. Te wiersze, czytane osobno, wywołują wiele emocji. Pierwszy budzi tęsknotę i sentymenty, kieruje się do świata marzeń, gra koncert zmysłów. Drugi zaś boleśnie odziera ze wspomnień, z bezwzględnością chwyta za róg symbolicznego dywanu, by odkryć to, co tak skrzętnie tam ukrywaliśmy. Jednak bezpośrednie sąsiedztwo tych utworów sprawia, że czytane, jeden po drugim, wywołują eksplozję dodatkowych uczuć. To właśnie za pomocą tego kontrastu Aulich uwypukla problem przemocy domowej, krzywdy najmłodszych oraz braku troski o bezpieczny ich rozwój. Puenta ostatniego wiersza to jedna z tych fraz, które ryją się w naszej duszy i zapewne pozostaną tam już na zawsze: „Dzieci niczyje w kącie niepokoju”.

Arkadiusz Aulich jest poetą przekornym, o dużej wrażliwości, z poczuciem humoru. Przede wszystkim jednak ma ogromną świadomość poetycką, wycucie literackie. Doskonale wie, jakimi narzędziami się posłużyć, by wywołać konkretne reakcje. A mówi przecież o rzeczach trudnych. W *Skądinąd* mamy właściwie ten najbardziej gorzki obraz naszej rzeczywistości, gdzie współczesność nie zdaje egzaminu dojrzałości, brakuje autorytetów. To, co miało być czyste, bezpieczne, wspierające, często okazuje się mrocznym zaułkiem koszmarów.

Podmiot Aulicha jest niezwykle wyczulony na sprawy krzywdy, obłudy, ignorancji. Stąd wiele miejsca poświęca choćby na wyrażenie swojego krytycznego stosunku wobec praktyk kleru. Mężczyzna patrzy na świat z „samczego” (ale niekoniecznie tożsamego z „męskim”) punktu widzenia. A więc zauważa, że tu liczy się instynkt, zaspakajanie potrzeb, wola przetrwania. Podmiot jednak nie skupia się tylko na tym, co nas otacza tu i teraz. Pojawia się także wiele myśli o sprawach ostatecznych, o tym, co czeka nas u kresu życia. Ale i w takich momentach Aulich zaskakuje. Próżno szukać tu patetycznych wywodów czy barokowych figur. Jest za to humor, „droczenie się” ze śmiercią, a może raczej: śmierci z ludźmi.

Podmiot *Skądinąd* czuje, że nie do końca pasuje do tego świata, jest poza „łańcuchem pokarmowym”. W wymiarze artystycznym może to być walor, wszak jest twórcą osobnym, ale w kontekście współistnienia, relacji międzyludzkich, to raczej obciążenie. Do tego dochodzi wyczuwalny konflikt z samym sobą. „Ja” liryczne ma kłopot z pewnością siebie, z określeniem swojej funkcji w tych niezrozumiałym świecie czy w ogóle w odkrywaniu tożsamości, a także jakiś problem z wytyczeniem swojego terytorium. Jak zatem żyć wobec wszystkich tych wątpliwości i niepewności? Ukrywając się przed nimi... w poezji?

*Kinga Młynarska*

Absolwentka filologii polskiej z pasją, miłośniczka szeroko pojętej kultury i sztuki. Przez wiele lat prowadziła dział poezji w magazynie literacko-kulturalnym *szuflada.net*. Od dekady pisze o książkach na blogu *Przeczytane.Napisane*.